

Roland Garros 2026. Maja Chwalińska et Mirra Andriejewa. Les Deux Reines de Paris!

maciej · 6 czerwca, 2026



Maja Chwalińska (BKT Advantage Bielsko-Biała) i Mirra Andriejewa na równi zasłużyły na uznanie, więc śmiało można ogłosić „Les Deux Reine de Paris” w turnieju na kortach ziemnych im. Rolanda Garrosa, czyli „dwie królowe Paryża”. W sobotę 24-letnia Polka uległa w swoim pierwszym wielkoszlemowym finale 3:6, 2:6 ósmej tenisistce świata, po trwającej godzinę i 22 minutach walce o tytuł. W poniedziałek Maja awansuje na 21. pozycję w rankingu WTA.

To największy jak dotychczas sukces, który Chwalińskiej awans w rankingu WTA, ze 114. na 21. pozycję na świecie, najwyższą w karierze. Występ w finale Roland Garros 2026 oznacza też wymierną premię finansową w wysokości 1,4 miliona euro (brutto).

24-letnia Maja dopiero trzeci raz znalazła się w głównej drabince jednej z czterech lew Wielkiego Szlema i podobnie jak do Wimbledonu 2022 i Australian Open 2025, do głównej drabinki przebiła się przez trzyetapowe eliminacje. Na londyńskiej trawie, w wielkoszlemowy debiucie, przeszła potem jedną rundę.

Dla młodszej o pięć lat Andriejewej było to już trzynaste podejście, a dotychczas najlepszy wynik w jednym z czterech najważniejszych turniejów w sezonie osiągnęła w Roland Garros 2024. W kolejnym sezonie była w paryskim ćwierćfinale, podobnie jak miesiąc później w The Championships w Londynie.



Nagroda dla nieustępliwych

„La victoire appartient au plus opiniâtre”, czyli „Zwycięstwo należy do najbardziej nieustępliwego”, te słowa Napoleona Bonaparte wytrawne oko kibica z historycznymi zapędami znajdzie wyeksponowane na murach kortu centralnego im. Philippe’a Chatriera. Chociaż tam zapisane zostało po angielsku: „Victory belongs to the most tenacious”.

Cytat z największego „cesarza Francuzów”, walecznego i niezłomnego, towarzyszyło patronowi paryskich kortów i pionierowi francuskiego lotnictwa Rolandowi Garrosowi. Z historycznych kronik sięgających początków paryskiej lewy Wielkiego Szlema można się dowiedzieć, że właśnie motto: można było znaleźć wygrawerowane na śmigłach samolotów używanych przez mistrza awiacji podczas ustanawiania kolejnych rekordów w przestworzach.



„La victoire appartient au plus opiniâtre”, te słowa Napoleona Bonaparte pasują do waleczności Mai Chwalińskiej. Fot. @Facebook/Roland Garros

Nie można wykluczyć, że również słowa Napoleona można było przeczytać na śmigle samolotu, w którym został zestrzelony 5 października 1918 roku, podczas działań militarnych w Vouzieurs w Ardenach u schyłku I wojny światowej. Rozmawiając z zawodniczkami i zawodnikami najczęściej można usłyszeć słowa: „tenis to sport przegranych, bo nawet jeśli dzisiaj odnoszę zwycięstwo, to zaraz mogę przegrać pierwszy mecz w następnym turnieju”.

Gorzka prawda, czy istota stanowiąca o unikalnym pięknie tenisa? Na pewno to zależy od tego, czy po zakończeniu decydującego o tytule spotkania trzyma się w rękach główne trofeum dla zwyciężczyni lub zwycięzcy, czy małą salaterę za udział w finale. W ustach polskich kibiców rzadko się słyszy się „finalistka” czy „finalista”, a w krajowych mediach najczęściej można przeczytać, że ktoś przegrał w finale, albo „tytuł nie dla...” i tu należy wstawić konkretne nazwisko.



Maja Chwalińska w dziewięciu meczach przed finałem Roland Garros 2026 spędziła na korcie prawie 16 godzin. Fot. @Facebook/Roland Garros

W angielskiej tradycji istnieje genialne w swojej prostocie i celności określenie „runner up”, bo występ w finale to sukces i nobilitacja, niezależnie od liczb wyświetlających się na tablicy wyników. Każdy, kto gra w zawodowo w tenisa marzy o wielkoszlemowym finale, bo ten rozgrywany jest na jednej z czterech największych stadionów tenisowych na świecie: Rod Laver Arena w Melbourne, Korcie Centralnym w Wimbledonie, Arthur Ash Stadium w Nowym Jorku i Court Philippe Chatrier w Paryżu.

Ale wróćmy do urodzonego na Korsyce walecznego generała Bonaparte, który 2 grudnia 1804 roku sam założył sobie na głowę koronę „cesarza Francuzów”, chociaż w uroczystej ceremonii przed głównym ołtarzem w Notre-Dame de Paris iobecnny był papież Pius VII. Monumentalna paryska katedra jest również symbolem niezłomności, odbudowana wielomilionowymi nakładami po fatalnym pożarze z 15 kwietnia 2019 roku.

 **YONEX**



Form Follows *Fun*
Introducing the all new MUSE

Ale może nie mnożmy symboli, po Francja i jej stolica są nimi przesycane, więc zagłębiając się w nie nie zdołamy dotrzeć na czas na Stade Roland Garros położony w 16e arrondissement de Paris, czyli 16. dzielnicy Paryża.



Czy Maja Chwalińska za rok sięgnie po Le trophée de Suzanne Lenglen. Fot. @Facebook/Roland Garros

Chociaż w sumie śmiało można powiedzieć, że Maja Bonaparte, znaczy Maja Chwalińska sama założyła sobie na głowę koronę i to zanim wyszła do gry w finale Roland Garros 2026. Jako pierwsza w historii tej imprezy dotarła tak daleko przebijając się wcześniej przez trzy rundy eliminacji, a potem wygrywając w głównej drabince sześć meczów, w sumie więc odnotowała serię dziewięciu zwycięstw, oddając rywalkom tylko jednego seta.

Przed występem w finale Polka spędziła na korcie blisko 16 godzin w dziewięciu meczach, w tym sześciu w głównej drabinie, a przecież jeszcze zagrała trzy pojedynki w eliminacjach. Dla porównania dotychczasowe spotkania Andriejewej zajęły niewiele ponad osiem godzin.



Mirra Andriejewowa w drodze do finału spędziła na korcie o połowę mniej czasu, niż Maja Chwalińska. Fot. @Facebook/Roland Garros

Runner up to przywilej i wielki sukces

Ale mamy sobotę, 6 czerwca 2026 roku, godzinę 15.18, o której na Court Philippe Chatrier wkracza królowa polskich i paryskich serc – Maja Chwalińska. Polka, 114. na świecie, niczym Kopciuszek wkradła się na wielki bal, w którym uczestniczyć chciałyby tysiące jej rywalek. Jako pierwsza w Paryżu przeszła zwycięsko eliminacje i dotarła do wielkiego finału, a jako druga w Open Erze dokonała tego w Wielkim Szlemie, po Brytyjce Emmie Raducanu, która potem zwyciężyła w US Open 2021.

Maja jest też najniżej notowaną uczestniczką w historii Roland Garros, a dotychczas miano to należało do Igi Świątek, która w 2020 roku zdobywając pierwszy z czterech tytułów (po następne sięgnęła w latach 2022-24) była na 54. miejscu na świecie.



Maja Chwalińska ze swobodą i uśmiechem przeproszała za zmęczenie i nieco słabszy występ w finale, zgrabnie zrzucając „winę” na świetnie dysponowaną rywalkę. Fot. @Facebook/Roland Garros

Ale to właśnie ona zapracowała na ten przywilej, wygrywając dziewięć meczów w stolicy Francji. Po drugiej stronie siatki stała faworytka rozstawiona z numerem ósmym, Mirra Andriejewa. Mając za sobą sześć wygranych pojedynków i jednego straconego seta.

Pamiątkowe zdjęcie głównych bohaterek meczu przy siatce, rzut sędziowską monetą korzystny dla Mai, pięciominutowa rozgrzewka i start meczu o godz. 15.27. Pierwszy punkt zdobyła Andriejewa, która prowadziła też 30-15, a od stanu 30-30 zdobyła trzy kolejne punkty i miała do dyspozycji break pointa. Ale odpowiedź była fantastyczna, wyrzucający serwis i kończący wolej tuż za siatkę, który zmusił rywalkę do bezskutecznego sprintu.

Potem kolejna szansa na przełamanie obroniona przez Chwalińską fantastycznym forhendem wzdłuż linii, gdy zaskoczona rywalka utknęła w przeciwległym narożniku kortu. Trzecią sposobność Mirra zamieniła na prowadzenie po siedmiu minutach gry. Trzeba przyznać, że ten gem był bardzo apetyczną przystawką przed tym, co obie tenisistki pokazały w kolejnych.

Już w drugim Polka wypracowała dwie szanse na odrobienie straty. Przy 40-15 minimalnie przestrzeliła z forhendy, a przy 40-30 rywalka podniosła piłkę, ale po dłuższej wymianie również nieznacznie się pomyliła, więc zrobiło się 1:1.



Maja Chwalińska, jako 21. tenisistka w rankingu WTA, musi na nowo rozplanować starty na najbliższe miesiące. Fot. @Facebook/Roland Garros

Pierwszy podwójny błąd w meczu, wynikający ze zdenerwowania lub dość mocnych porywów wiatru, przydarzył się Mai na 0-15 w trzecim gemie. Potem znowu były turbulencje, gdy na tablicy pojawiło się 15-40, a przy 30-40 pechowe wyrzucenie piłki ramą na aut.

Również Andriejewej zdarzył się podwójny błąd, na 2:1 15-30, a chwilę później drugi przy 30-40, który oznaczał remis 2:2. Coraz częściej właśnie wiatr pisał scenariusze poszczególnych wymian, a słabiej z nim radziła sobie ósma tenisistka świata.

Wreszcie Chwalińska objęła pierwsze prowadzenie w finale – 3:2 i to bardzo efektownie, bo nie tracąc punktu przy własnym podaniu. I remis 3:3 po pierwszym asie w meczu zapisanym na koncie rywalki.



Mirra Andriejewa straciła tylko jednego seta w Roland Garros 2026. Fot. @Facebook/Roland Garros

Siła połączona z precyzją

I znowu przełamanie, tym razem w siódmym gemie zwanym „Lacoste’owskim” dla Andriejewej, która po genialnej potyczce na dropshoty odskoczyła potem na 5:3. Był to zdecydowanie okres świetnej gry Mirry, która przejęła inicjatywę w wymianach, oswoiła się z zaskakującymi podmuchami wiatru, a przede wszystkim coraz bardziej zaczęła spychać przeciwniczkę do głębokiej defensywy.

Oczywiste stało się, że 24-letnia Polka stanęła w obliczu gema przetrwania, bowiem utrzymanie serwisu mogło przedłużyć walkę w pierwszej partii. Jednak świetne returny i agresywna gra rywalki pozwoliły jej zdobyć kolejnego breaka na 6:3, tym razem do zera.

Po czterech wygranych gemach z rzędu i 42 minutach gry, bliżej upragnionego pierwszego wielkoszlemowego tytułu w karierze była 19-letnia Mirra. Na dodatek nawet na moment nie zwolniła tempa na otwarcie drugiej odsłony finału i przedłużyła tę zwycięską serię w sumie do dziewięciu gemów.

Jak to się stało, że tak łatwo odskoczyła w drugim secie na 5:0? Zapracowała na to konsekwencją w podejmowaniu ryzyka i agresywnej grze, przy czym była w tym niesamowicie precyzyjna i rzadko się myliła. Wyraźnie, zapewne dzięki wsparciu taktycznym swojej trenerki i byłej hiszpańskiej tenisistki Conchity Martinez, była przygotowana na zmienny styl przeciwniczki, jej zaskakujące kąty i zabójcze dropszoty.

Trudno było też nie zauważyć, że Maja była wyraźnie zmęczona trudnymi dziewięcioma meczami na paryskiej mączce i czasem spóźniała start do zagrań rywalki. Miewała kłopoty z właściwym ustawianiem się do uderzeń, szczególnie gdy kierunek piłek zmieniał wiatr. Jednak cały czas podejmowała walkę i starała się mocno utrudniała Andriejewej sięgnięcie po pierwszy wielkoszlemowy tytuł.



„2027 M. Chwalińska” – tego życzymy z całego serca Mai Chwalińskiej w przyszłym roku. Fot. @Facebook/Roland Garros

W drugim gemie Polka wybroniła się ze stanu 15-40, zanim pozwoliła się przełamać przy pierwszej przewadze, a w czwartym straciła podanie do zera. Sama wypracowała aż trzy break pointy w drugim gemie, ale wypuściła z rąk prowadzenie 40-0.

Chwalińska nie poddała się nawet, gdy na tablicy pojawił się wynik 0:5. Najpierw utrzymała pewnie swój serwis, a następnie wyszła na 2:5 wykorzystując drugą sposobność w siódmym gemie.

W ósmym jednak straciła ponownie własne podanie, przegrywając wszystkie cztery wymiany. Andriejewa wykorzystała pierwszego meczbola, po godzinie i 22 minutach gry, a kilka minut później mogła się cieszyć trzymając w rękach efektowne srebrne trofeum Suzanne Lenglen, której imię nosi również drugi największy kort w kompleksie tenisowym Rolanda Garrosa.



„Ja byłam z pieskiem czy bez?”, czyli szczęśliwa Mirra Andriejewa po finale Roland Garros 2026. Fot. @Facebook/Roland Garros

Zanim do rąk Mirry i Mai trafiły pamiątkowa patera i efektowny puchar organizatorzy drugiej lewy Wielkiego Szlema oddali hołd byłej francuskiej tenisistce Mary Pierce, która zwyciężyła w stolicy Francji w 2000 roku, pokonując w finale Conchitę Martinez. Właśnie Pierce wręczała nagrody wyjątkowym „Les Deux Reines de Paris”.

– Przepraszam, że nie zobaczyliście lepszego meczu, ale to вина Mirry. Ja starałam się dać z siebie wszystko, ale ona nie pozwoliła mi dzisiaj na zbyt wiele. Szczerze gratuluję Mirrze, bo dzisiaj była zdecydowanie lepsza. Jest taka młoda i utalentowana, co jest bardzo denerwujące. Te trzy tygodnie były dla mnie bardzo wyczerpujące, ale przyniosły mi wiele radości. Paryż na zawsze będzie w moim sercu – powiedziała Chwalińska podczas ceremonii.

Relacje z finału kobiet w Roland Garros 2026 rozpoczęliśmy od nawiązania do nieustępliwości i waleczności niewysokiego żołnierza z Korsyki, który został cesarzem Francuzów. Każdy z nas sam może ocenić to, czego dokonała Maja Chwalińska w ciągu trzech ostatnich tygodni w Paryżu. Sceptycy mogą dla rozgrzeszenia sumień sięgnąć po cytaty z belgijskiego barda i malarza smutnych emocji Jacquesa Breła, który w śpiewanym z pasją wierszu „Następny” wspominał:

„I choć nie Waterloo
Lecz i nie Austerlitz”

Nam jednak towarzyszy niezłomne przekonanie, że przez najbliższy rok na kortach ziemnych im. Rolanda Garrosa niepodzielnie będą panować „Les Deux Reines de Paris” – Mirra Andriejewa i Maja Chwalińska.



„Les Deux Reines de Paris!” to najcenniejsza puenta kobiecego Roland Garros 2026. Fot. @Facebook/Roland Garros

Mecze Mai Chwalińskiej w Roland Garros 2026:

eliminacje

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



1. runda – Alice Rame (Francja, 200. WTA) 6:0, 6:3
2. runda – Carole Monnet (Francja, 196. WTA) 6:0, 6:1
3. runda – Suzan Lamens (Holandia, 128. WTA) 7:6 (7-4), 7:5

turniej główny

- 1/64 finału – Qinwen Zheng (Chiny, 56. WTA) 6:4, 6:0
- 1/32 finału – Elise Mertens (Belgia, 21. WTA) 6:4, 6:0
- 1/16 finału – Maria Sakkari (Grecja, 49. WTA) 1:6, 6:3, 6:2
- 1/8 finału – Diana Parry (Francja, 92. WTA) 6:3, 6:2
- 1/4 finału – Anna Kalinska (24. WTA) 7:6 (7-3), 6:3
- 1/2 finału – Diana Sznajder (23. WTA) 7:6 (7-4), 6:4
- finał – Mirra Andriejewa (8. WTA) 3:6, 2:6



„Amerykanin w Paryżu” czyli Brad Pitt na kortach im Rolanda Garrosa, być może w głowie zapisuje scenariusz filmu o niesamowitej Mai Chwalińskiej? Fot. @Facebook/Roland Garros 2026



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/roland-garros-2026-maja-chwalinska-et-mirra-andriejewa-les-deux-reines-de-paris/>